

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na środę dnia 18-go czerwca 1919.

Nr. 128.

Co się dzieje na Górnym Śląsku?

Skape mamy wiadomości o tem, co się w obecnych chwilach gorączkowego naprężenia na Górnym Śląsku dzieje. Polskie gazety po części zamknięto, jak u nas „Gdańska”, „Grudziądzka”, „Przyjaciela”, a nawet tak bardzo umiarkowanego „Pielgrzyma”, po części nie mogą one donosić prawdy. Jesteśmy więc skazani na informacje gazet niemieckich, które przedstawiają sprawę w świetle dla nas niekorzystnem.

Z nich dowiadujemy się, że Polacy na Górnym Śląsku może jeszcze prześladowania cierpieć muszą, niż my. Komisarjat tam również zamknięty, rady ludowe rozwiązane, aresztowania polskich działaczy co dzień niemal zachodzą. Wywołało to olbrzymie rozgoryczenie u Polaków, którzy w ostatnich dniach zagrozili generalnym strejkami.

Czyny socjalistycznego rządu w Berlinie przybierają na Górnym Śląsku formy, które już nawet Niemców do żywego poruszyły, jak to wynika z niemieckiej „Breslauer Ztg.” z Wrocławia z dnia 13 czerwca.

Oto wolnościowy rzekomo rząd pruski, który na Górnym Śląsku zastępuje obecnie komisarz państwowy Hörsing, dawniejszy kowal, dzierżący tam władzę wprost nieograniczoną, dyktatorską aresztował w Bytomiu p. Wolskiego, aptekarza i przywódcę polskiego. Zjednoczenie Zawodowe Polskie ujęło się za nim i innymi aresztowanymi Rodakami i grozi strejkami.

Wobec tego wydał kierownik niemiecko-katolickiego związku poseł do sejmu pruskiego, Niemiec Musiol, odezwę do ludności polskiej, aby nie strejkowała.

Odezwa niemieckiego posła potępia aresztowanie Polaków i powiada:

Chociaż aresztowania i prześladowania polityczne są dalekimi niemieckiej partii ludowej, to ona dla zasadniczych powodów bez wątpienia zajmie się by ucisk ustał. Złożenie pracy wywołałoby skutki których nikt przewidzieć nie może.

Równocześnie telegrafował ów niemiecki poseł do generalnej komendy w Wrocławiu, prezydenta ministrów pruskich Hirscha w Berlinie i powiada:

Kroki podjęte przeciw Polakom wywołały między górnośląską ludnością, mianowicie między robotnikami, wielkie wzburzenie. Jeżeli chce się uniknąć strejku i zaburzeń, natenczas jest koniecznym potrzebnem, aby natychmiast zniesiono prawa wyjątkowe przeciw Polakom, aby zaniechano dalszych postanowionych aresztowań i zwolniono aresztowanych Polaków a zapoczątkowano politykę zgody. Zjednoczenie Zawodowe Polskie na Górnym Śląsku ma 135 000 członków dlatego obawiać się trzeba wielkich strat gospodarczych, gdy do zamierzonego strejku przylączy się niezaleźni.

Oto telegram niemieckiego posła! Możemy sobie wyobrazić, jak tam socjalistyczny dyktator Hörsing z Rodakami naszymi igra, jeżeli nawet Niemcy już publicznie za nimi się ujmować muszą.

Czy rozumny krok posła niemieckiego skutek odniesie, wątpić należy, bo jak „Breslauer Ztg.” donosi, odpowiedział rząd, iż on każe aresztować tylko „zwyczajnych zbrodniarzy i zdrajców.”

W oczach rządu socjalistycznego są więc polscy przywódcy podłymi zbrodniarzami i zdrajcami.

Ludność polska spamięta to sobie dobrze, że rząd czerwony uraga jej przywódcom, ujmującymi się za nią i bryzga na nich błotem, porównując ich ze zbrojnymi i szubienicznymi. Zdrajca i zbrodniarzem jest według socjalistów Polak, który z ludnością polską razem idzie i o nią się stara.

Widać, że socjaliści są gorszymi stokroć hakatystami i dręczycielami ludności polskiej, niż stary rząd pruski.

Niemiecki poseł wzywa rząd socjalistyczny do zapoczątkowania zgody, ale tej rząd czerwony wcale nie chce, bo on widocznie zamierza swą bru-

Wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Gdańsku w „Bildungsvereinshaus” przy ulicy Hintergasse 16 w czwartek, dnia 19-go czerwca (w Boże Ciało)

o godzinie 6-tej wieczorem.
O liczny udział Rodaków uprasza
Polskie Stronnictwo Ludowe.

talnością i gwałtami wywołać wybuch zrozpaczonej ludności górnośląskiej, aby zbiry i grensruze czerwonego Noskego mogli sobie pohulać i sprawić rzeź między Polakami.

Dowodem najnowsza „Berliner Zeitung,” bo z dnia 14-go czerwca. Donosi ona z Opola, że przywódcę polskiego Sojku miano aresztować, ale uszedł. Również chciano ująć ks. Proboszcza Kuczkę z Wysoki i właściciela dóbr Łaszewskiego, którego również zbiegli. Za to znaleźli Murka, którego zastrzelono, bo miał się opierać aresztowaniu.

„Berliner Zeitung” nie pisze, na czem to rżekome „opieranie” się miało polegać. Nie potrzeba bujnej fantazji, by wiedzieć, iż wobec przemocy o oporze mowy być nie mogło.

I u nas wrzenie wobec ucisku coraz gorszego wzrasta. Ostrzegaliśmy rząd, zamknął nam za to na tydzień gazetę, ale pozwolimy sobie, zwrócić jego uwagę na oskarżenia i telegram niemieckiego posła. Może jemu prędzej uwierzy, na co się zanoszą nadmieniamy, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie u nas ma już przeszło 96 tysięcy członków.

My chcemy zgody, pragniemy pokoju, niech rząd nie igra z ogniem i nie dolewa do niego oliwy. Niech mu Górny Śląsk będzie ostrzeżeniem. Niech rząd przeczyta „Geselligera” z niedziel, który w naczelnym artykule przyznaje i stwierdza, że my Polacy żyliśmy setki lat z Niemcami w zgodzie i że w obecnym przełomowym czasie nigdzie nie zakłóciliśmy spokoju, że jedyne zajście było w Gdańsku. Pogrom gdański wywołali Niemcy, jak sąd stwierdził. Naszych Rodaków zaś wzywamy, aby nie dali się żadnymi niemieckimi prowokacjami i zaczepkami wytrącić z równowagi i spokoju.

Nasza sprawa dobrze stoi. Po naszej stronie prawo, sprawiedliwość i Wszechmocny Bóg.

Niepoprawni.

Dnia 2-go czerwca urządziła partja centrowa grudziądzka wielkie zebranie, aby zaprotestować przeciwko pokojowi „hańby,” jak „pacholek” grudziądzki o tem donosi. Jako mówca pierwszy wystąpił dywizyjny proboszcz Dr. Schaack z Grudziądza, pochodzący ze Zachodu, podobno z Badenji. W dłuższym przemówieniu przedstawił stosunki w Polsce z pod panowania rosyjskiego, które osobiście bodaj poznał. Przyznał wprawdzie, że Moskale z rozumą i gwałtem utrzymywali kraj w niekulturze i głupocie. A ci, którzy przejmą ich spuściznę, są pożałowania godni. Potrzeba będzie dziesiątek lat najcięższej pracy i wiele miliardów, aby kraj dźwignąć. Teraźniej-

sze części państwa niemieckiego, które miałyby połączenie z Polską dawniej rosyjską, wzbudzić muszą u każdego „największe politowanie.” Dziwny to ksiądz katolicki, ten wojskowy dr. Schaack, który zamiast trudnić się sprawami duchownymi wojska, wy kierował się na sędziego spraw społecznych i zamiast przemysliwać nad upadkiem katolicyzmu swojej ojczyzny, oblicza miljarady i nakład pracy ku dźwignięciu społeczeństwa polskiego; to niechaj laskawie nozostawi społeczeństwu polskiemu, które o kulturę swą samo dbać będzie! Przecież każdemu narodowi kultura rodzimą najmiłsza, w każdym razie miłsza od przemocą mu narzuconej. Jeżeli ks. Dr. Schaackowi tak żal tych części, które z Polską mają być połączone, dlaczego tych stron dawno nie opuścił i nie przeniósł się na Zachód, skąd pochodzi, boć kultury polskiej wcale nie zna. Cel, czemu tu pozostał, wyjawia w słowach swoich, kiedy mówi: „Gdy nadejdą ciężkie dni, to wiemy, że w Zachodnio-Prusakach tkwi rdzeń dobry, który podtrzymuje ich wolę, pozostać niemieckimi.” Cóż znaczą te słowa? Czy to może „ten rdzeń dobry” ma znaczyć ukryte nawoływanie do zbrojnego oporu ludności niemieckiej? Już znów się pokazuje, że centrowców katolickich Prus Zachodnich za nos wodzą przybłądy ze Zachodu, którzy stron tutejszych ani jej ludności wcale nie znają. A co pan dr. John z Gdańska na to, czy to nie nadużywanie religji do celów politycznych ze strony duchownego niemieckiego?

Nadużywanie to jeszcze jaskrawiej się pokazuje w drugim wykładzie, który wygłosił niejaki wojskowy, bo aż „Zahlmeister” Behrendt, bliżej niestety nieznany. Ponieważ jako „Zahlmeister” ongi królewski zwykł nadrabiać liczbami, więc w swoim wykładzie powołuje się na liczby, ale już nie w papierkach niemieckich, tylko na liczby — słuchajcie — nawet Komunii św. Otóż pan ten powiada — bo czuje się widocznie do tego jako „Zahlmeister” powołany — jak wygląda religijność u Polaków, najlepiej wykazuje ich udział w Komunjach św. Gdy w niemieckich stronach każdy katolik w roku 12 do 16 razy przyjmuje Komunię św., liczba ta w polskiej ziemi chełmińskiej spada na 5,2 a w Poznańskim nawet na 4,5. Faryzeuszkowskie zaiste to wywody, a szczyt beczelności rzeczy najświętsze człowieka naciągać do spraw politycznych! Rzeczywiście w stronach polskich udział w Komunjach św. jest niższy niż w niemieckich stronach ale przyczyny tego są inne niż religijność, może narodowa. Że Komunie św. są w stronach niemieckich liczniejsze niż w stronach polskich, na to składają się rozmaite przyczyny. Niektóre są np. że w stronach niemieckich są daleko liczniejsze klasztory, którym rząd pruski zachwalał w naszych stronach robił nieprzewidywane trudności, męskich klasztorów na przykład w stronach polskich wcale niema, dalej w niemieckich stronach są daleko liczniejsze kościoły, nie raz każda wioska ma swój kościół, więc rozległość parafji nie tak wielka jak w stronach polskich, a rząd pruski tworzył tylko „niemieckie parafje”, gdy Polacy je sami budować musieli z ciężko zapracowanego grosza; do tego dochodzi wpływ duchowieństwa katolickiego w niemieckich stronach na dzieci szkolne, kiedy duchowieństwo polskie zupełnie od szkół było usunięte, w niemieckich stronach obowiązkowe uczęszczanie dzieci szkolnych na „Schulmessy” i t. d. W rachubę brać trzeba również zamożność sfer niemieckich, popieranych rządowymi pieniędzmi, gdy Polaków odpieniedzy rządowych, na które składać byli zmuszeni podatkami, odtrącano, a przecież „ubogiemu w dzień powszedni trzeba najprzód troszczyć się o chleb codzienny.” Nie podobna w krótkich słowach wszystkich przyczyn wyluszczyć. Zresztą o religijności biednego ludu polskiego świadczą sami duchowni niemieccy w diasporze np. w Mecklenburgji, Pomeranji i t. d., gdzie wiele kościołów i posad duszpasterskich utworzono przez ważne z wdowiego grosza pracującego ludu polskiego. Wprawdzie za Twoje myto nieraz kijem

Cię obito! Zresztą o religijności ludu polskiego świadczą chyba więcej powołani do sądu o tem, niż p. Behrendt „Zahlmeister“ namiestnicy Chrystusowi, Papież, którzy nieustannie oświadcza: „Polonia semper fidelis“ (Polska zawsze wierna). Żal nam tylko naszych braci centrowych, którzy słuchają takich bredni niepowołanych przywódców!

Znowu kwiatek kultury niemieckiej.

Na co jest papier?

A na co go niema?

W sobotę przypadkiem przechodziłem w Gdańsku Rynkiem Drzewnym (Holzmarkt). U wylotu ulicy Zduńskiej mieści się ramka, w której znana polakożerca „Danziger Neueste Nachrichten“ umieszcza swe telegramy, Extrablätter zwane.

Z przyzwyczajenia rzuciłem okiem na telegramy, czy przypadkiem nie przyniosły czegoś nowego. I uderzyła mnie jaskrawą swą barwą kartka czerwona — nalepka.

Cóż na niej stało?

Otóż w czytelnym i nawet bardzo starannym druku — w pięknej, gustownej obwódce i na dobrym — ba nawet gumowym papierze najśliczniejszy kwiatek kultury niemieckiej!... Tej samej kultury, która siebie uważa za najwyższą całość świata, a już daleko wyższą od polskiej, jak to wynika z samejże kartki, którą mam przed sobą.

Wydrukowano na niej dosłownie:

Deutsche Wirtschaft:

BROT UND SPECK!

Polnische Wirtschaft:

HUNGER UND DRECK!

Treść kartki idiotyczna, widocznie zrodzona w podobnej głowie, co owa odezwa z grudnia ubiegłego roku, zatytułowana: Wenn wir polnisch würden... — w której jakiś miłośnicy Niemiec w prawdziwym zrozumieniu przykazania miłości bliźniego mówił o Polakach i Polsce: versaut, verdreht, a nie wiedział jeszcze, że za kilka tygodni wszy niemieckie rozpaczać się będą w stolicy tych dumnych Niemiec Berlinie, gdzie tak zawszawiono parlament, iż nawet konstytuant niemiecka nie mogła z obawy przed wszami niemieckimi w całym wielkim gmachu parlamentu niemieckiego znaleźć pomieszczenia na posiedzenie.

Jeśli jednak ów Niemiec z grudnia jeszcze wiedzieć nie mógł, jak nisko upadnie jego naród i że w Berlinie własnymi wszami niemieckimi zanieczyści parlament, a w Gdańsku chorobskami płciowemu zabruka tak szkołę, iż pozarażały się z tego niewinne dzieci szkolne... — to mądrała ten, który wymyślił powyższą obelgę na Polaków chyba aż nazbyt dobrze wie, gdzie Deutsche Wirtschaft ma Brot und Speck! Nigdzie wśród szerszych warstw ludu. Wszędzie bieda i głód, że aż piszczy.

I kartki te śmiano rozlepiać nawet na dworcu w Sopocie.

Wszak każdy Niemiec, który je przeczyta, uważa treść bzdurstwa tego za gryzące szyderstwo z własnego narodu tych, którzy dziś jeszcze mają czem napychać sobie opasłe brzuchy.

Kto to, owi przeznaczeni panowie? Oto ci, którzy na dobrach swych nawet dziś mają Brot und Speck, bo go we wojnie cierpiącemu głód ludowi niemieckiemu nie dali.

Są to panowie konserwatyści niemieccy — wszechniemcy, którzy dziś jeszcze mają taką Deutsche Wirtschaft, że i Brot i Speck u nich znalazłbyś, ale nie dla ciebie! — ludu niemieckiego... Ci panowie, ów rodzaj Deutsche Wirtschaft mają tylko dla siebie, a nie dla kogo innego, chociażby on nawet był i prawowiernym, ba! najprawowierniejszym Niemcem na świecie!

Panowie ci rozszerzają kartki takie dlatego w Sopocie, aby sobie tam przeczytać je mogli także i nasi Bracia Kaszubi, którzy jako Polacy powinni wiedzieć sobie mimowoli będą w duchu musieli: Kiedy tak, to widać, że Niemców jakoś owies bodzi. Myśmy czytali nawoływania w „Gazecie Gdańskiej“, że mamy żywność odstawić zgłodniałemu Gdańskowi, ale kiedy tam tak świetna panuje Deutsche Wirtschaft i ma tyle Brot und Speck, którego ani my tutaj na wsi nie mamy, to na co ślać żywność do Gdańska? Żeby nas Niemcy jeszcze plugawiej karteczkami takimi wyzywali?

Tak pomyśleć muszą Kaszubi. I czy to wyjdzie na korzyść ludności niemieckiej Gdańska, bardzo wątpliwy. Wszak to jest wprost wymierzzone przeciwko najżywniejszym interesom Gdańszczan.

Na takie szkodnictwo to papier jest. Ale niema go na gazetę polską. Niema go na druk „Polnische Warte“, tego pisma, którego zadaniem było tylko informowanie ludności niemieckiej.

Czas, żeby władze, które tak zapamiętały śledzą wszystko, co polskie, choć dziesięć procent tej gorliwości zużyły na dociekanie, jak zapobiedz podobnemu nadużyciu papieru, bo najpierw jest to niesprawiedliwie, a po drugie i szkodzi własnemu interesowi ludności niemieckiej, jeżeli podobnymi obelgami drukowanymi na tak raryzującym i drogim papierze odcina się dowóz żywności do miast.

Czuwajcie nad tem Wy, do których troska o to należy!...

Przegląd polityczny.

Ósmy niemiecki korpus pacyfistów.

W piątek zebrał się ósmy niemiecki korpus pacyfistów, po raz pierwszy po pięciu latach z winy wojny. Między innymi żądał profesor Quidde rozprawy, kto winien wojnie. Oświadczeniem jego była większa część uczestników przeciwna. Prawie wszyscy mówcy, między nimi profesor Nicolai i Hans v. Gerlach, oświadczyli, że badanie winy już niepotrzebne. Już w sierpniu 1914 roku jasne było, że jedyna i bezpośrednia wina wybuchu wojny spada na Niemcy. Ogólny pokłask zebrania okazał, że przeważna większość była tego samego zdania. — A więc i pacyfiści, to jest zwolennicy wieczystego pokoju stwierdzili na nowo, że owe „niewinne“ Niemcy jednak są winne ogromnemu przelewowi krwi wojny światowej.

Gdy Niemcy nie podpiszą pokoju.

Angielska flota stoi gotowa, aby bombardować niemieckie miasta portowe. Tak samo i wojska są gotowe do marszu w głąb Niemiec. Państwa sprzymierzone zawarły z Holandją, Szwecją i Danją sojusz, według którego nie wolno wywozić żadnych artykułów do Niemiec zanim pókić będzie podpisany.

50 tysięcy franków dla ubogich w Niemczech.

By ulżyć biedę ubogich w Niemczech ofiarował Ojciec św. centralnemu wydziałowi Towarzystw św. Wincentego 50 tysięcy franków.

— A ja nie chcę kupić — odpowiedział tłusciocih, odwracając się ze śmiechem i odchodząc z miejsca.

— A to cymbał! — krzyknął Marek, tak żeby był słyszany; ale opasły jegomość ani się odwrócił.

— Marku!... pójdz — błagał Agapit — z tobą nie można... ty tylko awantury szukasz.

— Nie! — wołał zagrzany tem pierwszym niepowodzeniem szlachcic. — Ja się nie ruszę stąd póki albo awantury nie zrobię, albo likwidacji nie sprędam!

— Bójże się Boga, mój drogi...

— Nie! — wołał Marek, ciągnąc za sobą Agapita. — Po czemu likwidację? — zapytał głośno małego chudziutkiego jegomościa... z tłustymi bowiem jakoś mu się nie wiodło.

— Nie wiem — odrzekł krótko zapytany.

— A któż ma wiedzieć?

— Wekslarze — odparł chudy, odwracając się do nadbiegłego agenta.

— Niech pioruny zatrzasną! — kłął Marek, zaskakując pięścią. — Te smyki nawet porządnie odpowiedzieć nie raczą.

— Ale bo tu każdy zajęty — przedkładał Agapit. — Zresztą ty się tak obcesowo pytasz, że gotowa awantura.

— O! że zrobię awanturę, to jak Bóg w niebie! — groził Marek. — Co to? prasa krzyczy, żeby obywatele przychodzili na giełdę — przyjedziesz... a tu cię te smyki za hetkę pętelkę nie mają!

Mackensen walczy podobno za Węgrów.

Z Londynu donoszą, że generał Mackensen i jego sztab nie jest internowany w Rumunji. Mackensen dowodzi podobno wojskami węgierskimi przeciw Czechosłowakom.

Los rodziny carskiej.

Przeciwnie do wiadomości rozszerzanych w ostatnich dniach, jakoby rodzina carska jeszcze żyła, donoszą z odpowiedniego źródła, że tajemna wiadomość z Moskwy potwierdza śmierć rodziny carskiej. Według tej wiadomości zamknięto carską rodzinę przed jej zamordowaniem do sklepu. Car zachowywał się wobec śmierci bardzo niespokojnie i wyzywał morderców. Zastrzelono go, trupa wpakowano do skrzyni, zanieśiono na Kreml, gdzie go po stwierdzeniu jego tożsamości spalono. Carowa po pierwszym strzale jeszcze żyła. Padłszy na kolana wołała unosząc ręce: „Stał się cud, żyję jeszcze.“ Do następcy tronu musiano siedm razy strzelić, nim wyzionął ducha.

Poparcie Kolczaka przez państwa sprzymierzone.

Według „Echo de Paris“ wysłała Naczelną Radę w piątek następujący telegram do admirała Kolczaka:

Państwa sprzymierzone potwierdzają odebranie odpowiedzi Kolczaka na notę z dnia 20-go maja i cieszą się z tonu tej odpowiedzi, która się kryje z propozycjami sprzymierzonych i zdaje się, zawiera wszelkie zadowalające zapewnienia dla wolności, samorządu i pokoju narodu rosyjskiego i jego łączności. Dlatego są gotowe udzielić admirałowi Kolczakowi i jego sprzymierzonym obiecane poparcie.

• Ildiz-Kiosk się spalił.

„Newyork Times“ donosi z Konstantynopola, że pałac sułtana Ildiz-Kiosk się spalił.

Sprawy polskie.

Zajęcie zaboru pruskiego przez Polaków.

Po naradzie z ministrami postanowiono, że Foch upoważni wojska Polski i Rumunji do zajęcia przyznanych tym państwom obszarów — pod nadzorem wojskowych francuskich i ze współudziałem wyznaczonych w tym celu oficerów najwyższej rady wojennej pozwoli się Niemcom w porządku wycofać. — Oby tylko jak najprędzej!

Kurlandja pragnie połączenia z Polską.

„Dziennik Wileński“ donosi: Od pewnego uchodźcy z Kurlandji dowiadujemy się, że Łotyższe, Niemcy i Staroobrzedowcy z Kurlandji i Rygi mają wysłać potajemnie delegację do Sejmu polskiego, błagając o przyłączenie do Polski. Niemcy kurlandzcy są nadzwyczaj rozgorzyczeni na rządy niemieckie.

Sprzymierze polskie z Czechosłowakami.

Rządy polski, i czechosłowacki układają się celem zawarcia przymierza wojskowego między obu państwami. Rozprawę rozpoczęto rozmową pomiędzy Masarykiem, a Paderewskim.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na środę, 18 czerwca:

Marka i Marc.

Słońca wschód o g. 3 39, zach. o g. 8 23.

Księżycy wschód o g. 10 49, zach. o g. 8 44.

Ucieszne przygody podróżne

dwóch sasków.

(Ciąg dalszy).

— Trzeba nam, mocibdzieju, iść chyba na ulicę i tam z żydkami pogadać... to najkrótza sprawa.

— Ale obowiązek obywatelski! — odparł Marek — i szkoda ośmdziesięciu groszy!

— Et, pal djabli głupie gazety... Niech urządzają wprzód, żeby był kto na giełdzie co szlachcica oprowadzi... co z nim pogada... to jeszcze; ale tak to czyste kpiny... Jak tu sobie poradzić?

— Spróbujmy się kogo spytać, toć to nie kryminał.

— A spróbujmy.

I ujawszy się napowrót pod ręce, ruszyli znów ku ławkom, podchodząc z ukłonem do rozpartego na fotelu małego otłętego jegomościa (takich bowiem najwięcej tam się znajdowało... znać chleb giełdowy tuczy).

— Mój dobrodzieju — rzekł Marek — mamy na sprzedaż listy likwidacyjne...

— Bardzo mnie to cieszy — odrzekł jowialnie zagadnięty.

— To mi wszystko jedno — zawołał urażony Marek — ale ja chcę sprzedać.

— Pozwólno, mój Marku... pozwól... ja się będę pytał, a ty słuchaj. Mój mocibdzieju — zwrócił się Agapit uprzejmie do jakiegoś jegomości, który sobie ziewał spokojnie pod piecem — my jesteśmy ze wsi...

— Taaak?... — odrzekł ziewając — a z której okolicy?

— O aż z pod granicy... pięćdziesiąt mil stąd.

— Proszę... a to kawałek drogi!

— Okropny kawał, mocibdzieju.

— Jakżeż się Warszawa podoba?

— A ładna, niema co mówić... bardzo ładna!

— A likwidację? — szepnął sąsiadowi do ucha niecierpliwemu Marek.

— Zaraz — odrzekł cichutko Agapit — nie tak obcesowo! — Czy pan dobrodzieju tutejszy?

— Taaak — mówił zagadnięty, ziewając na całe gardło.

— I pan ma tu na giełdzie interesa?

— Jak czasem...

— A nie kupuje pan przypadkiem listów likwidacyjnych?

— Nieee... — bąknął ziewając dalej zapytany. — Ja się w papiery nie bawię.

— A kto kupuje?

— Ha... kto potrzebuje... ja bo nie.

I spojrzawszy na zegarek, ziewnął, uklonił się lekko i pozostawił ich pod piecem.

— No! dużo się dowiedział... niema co mówić! — krzyknął Marek, gdy jednocześnie głośny dźwięk dzwonka rozległ się po sali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Stan wody w dniu 14-go czerwca. Toruń 1,94 (2,06), Fordon 1,87 (2,01), Chełmno 1,94 (2,10), Grudziądz 2,18 (2,39), Kurzebrak 2,46 (2,64), Monetauspitze 2,19 (2,41), Piekło 2,29 (2,50), Tczew 2,16 (2,86), Einlage 2,52 (2,58), Schiewenhorst 2,56 (2,58), Wilczan — 0,24 (— 0,02). Przyrost — (1,15).

Gdańsk. Niezajęty 34-letni kelner i balwierz F. Rutze z Gdańska ukradł z pokoju na pierwszym piętrze mieszkającym w „Danziger Hof“ podróżny kufer z bielizną i odzieniem. Zdobycy zaniósł do Sidlic, gdzie kufer przemocą otworzył i zawartość chciał sprzedać. Przytem zdybała go policja i aresztowała. Kufer z zawartością oddano właścicielom.

Gdańsk. Granat ręczny rzucił pewien mężczyzna w Szerokiej ulicy w pobliżu Junkergasse na bruk. Ulica była na szczęście prawie pusta, a i młej garście przechodzących nie się nie stało. Policja zajęła się zaraz bohaterem i zaprowadziła go mimo oporu jego przyjaciół na odwach policjantów. — Porządki gorsze jak w dawnej Rosji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek niemiecki. Znowu uzbierało się tyle materiałów w niemieckim języku, że możemy wydać cztery strony niemieckie dla tych współobywateli, którzy języka polskiego nie znają, a chcieliby poznać się o sprawach naszych. Dodatek załączamy do całego nakładu pisma naszego, bo po niemieckim dodatku zgłosiło się tylu, iż mieliśmy niezwykłe wielką wysyłkę pocztową. Teraz potrzebują ci, którzy chcą czytać dodatki niemieckie, zapisać sobie „Gazetę Gdańską“, a będą mogli czytać je stale. Wszystkich Czytelników prosimy, aby niemieckich dodatków „Gazety Gdańskiej“ nie chowali pod korzec, tylko podawali do czytania jak największej liczbie znajomych im Niemców. Niech dodatek niemiecki krąży z jednej ręki niemieckiej do drugiej. Podając go znajomym Niemcom do czytania uniemożliwiamy Czytelnicy mili wszystkie usiłowania przewrotowe niemieckie. Wszak koła rządzące dotychczas w duchu wszechniemieckim aż pieniały się ze złości, że „Gazeta Gdańska“ poczęła drukować ważniejsze szczegóły po niemiecku wśród tekstu polskiego, żeby i Niemcy je rozumieli... a teraz, kiedy dodaje nawet dodatki niemieckie, odnośnie władze i Volksraty aż na głowie stają z rozpacz i niezadowolenia!... — Więc rozszerzajcie bracia te dodatki niemieckie. Niech każdy dodatek taki przeczyta przynajmniej dziesięciu Niemców. O to wszyscy Czytelnicy nasi powinni się starać.

— Angielskie okręty wojenne w Nowymporcie. W piątek wieczorem około godziny 6-tej przypłynęły do naszego portu angielskie krążowniki „Carvsfort“ i „Violent.“

W mieście uparczywie krąży pogłoska, że to statki, które mają baczyć na porządek. Bardzo to możliwe, bo jeden ze statków nadzwyczaj liczna ma załogę. Przywiózł kilkaset wojska.

— Sygnały wzrostu wody. W oczekiwaniu wzrostu wody w Wiśle na św. Jana zwracają uwagę na to, że na sygnałach ustawionych w pobliżu rzeki w Silnem, Pensowie, w Brdujściu, Bienkowie, Świeciu, Kurzebraku i Nowymfolwarku, wciągnięte zostaną trzy kule, gdy w Toruniu zauważą znaczny przyrost wody. Kule znowu oddały, jeżeli szczyt fal wezbranej wody przejdzie miejsce sygnału.

Nowyport. Amerykańskie parowce „Calvenia“ i „St. Regis“ opuściły port w piątek po południu i popłynęły do Rotterdamu. W sobotę przed południem przybyły amerykańskie parowce „Westward-Ho“ i „Western Belly“ z żywnością dla Polski z Nowego Yorku.

Oliwa. W Konradshammer otrula się w swem mieszkaniu młoda dziewczyna. Trupa odstawiiono do trupiarni przy ulicy Morskiej. Dziewczyna okazywała podobno już od dłuższego czasu znaki zamieszania zmysłów.

Pelplin. Proboszczowi Gostomskiemu z Rajków pod Pelplinem skradziono w jednej z ostatnich nocy z chlewa 2-centnarowego wieprza.

Brodnica. Ogrodowy Hillmann, którego aresztowano w podejrzeniu, że zamordował swą krewniaczkę, przyznał się w więzieniu w Pręśławku do winy. Według jego zeznania rozdrażniła go krewniaczka i wzbudzony przeciał siedzącą przy stole gardło. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zeznanie Hillmanna wydaje się jednak mało wiarygodnym. Zamierzał on w nocy na piątek odebrać sobie życie. Udało mu się wdrapać do celi zapalki. Chociaż związane miał ręce i nogi, zapalił materac i prycę, szukając śmierci uduszeniem. Ogień jednak zawczasu stłumiono.

Czas zapisywać już teraz „Gazetę Gdańską“ na wszystkich pocztach. Kto pismo nasze lubi, a takich jest z dniem każdym coraz więcej, niechaj zobaczy czy u sąsiada jest „Gazeta Gdańska“. Jeśli jej nie ma, prosimy zachęcić do zapisania. Takim poleceniem z ust do ust i od chaty do chaty najlepiej przysłużyć się można pismu naszemu które znosić musi różne przesładowania za wyraźny kierunek narodowy polski, w którym pisać.

Czytelnicy! pokażcie jak bardzo wam leży na sercu sprawa polska i „Gazeta Gdańska“, która jej broni.

Wiemy, że nikt z was nie popuści „Gazety Gdańskiej“ — tylko owszem zjedna jej jeszcze przynajmniej jednego a może więcej nowych abonentów.

Zatem Bracia Rodacy, a szczególnie Wy Siostry Rodaczki! Niechaj każdy i każda z was nie spocznie prędzej, aż nie zjedna „Gazety Gdańskiej“ przynajmniej jednego nowego abonenta na przyszły kwartał. Tem najbardziej ugniewacie wrogów naszych. Bo oni trują się na śmierć gdy widzą że nakład „Gazety Gdańskiej“ codziennie się wzmacnia. Wszak widzą z tego iż coraz więcej za nami staje Czytelników, Rodaków naszych, którzy popierają zapatrywania nasze. Zatem rażno do dzieła. Zapisujcie dla siebie i dla znajomych już teraz „Gazetę Gdańską“. Od pierwszego lipca kosztuje ona tylko 3,60 mk. kwartalnie. Wszak tyle każdy poświęcić może?

Na poszkodowanego przez pożar Fr. Pokorniewskiego złożono w dalszym ciągu wprost na ręce brata jego p. Tomasza Pokorniewskiego z Gdańska, pp. Klonowski 2 mk., Grimsman 5 mk., Bross 5 mk., Alfons Guziński 5 mk., Bartkowski 5 mk., Marja Hallmann 5 mk., Antoni Górny 5 mk., Ogryczak 10 mk., Ziółkowska 2 mk., Podowski 10 mk., Holz 4 mk., Raciniewski 5 mk., Andrzej Szynaka 5 mk., zebrane na zebraniu „Lutni“ 62 mk., razem 130 mk.

Nieszczęście angielskiego latawca pocztowego. Aeroplan załatwiający służbę pocztową pomiędzy Kolonją a Folkestone, spadł według doniesienia z Brukseli w pobliżu Sogo przy Florette. Obaj lotnicy zabici.

6 marek za funt wiśni płacić muszą teraz w Berlinie. Wiśnie codopiero zjawiły się na targu. Iż kupować je mogą tylko ludzie z pełną sakiewką.

Nieudana komedia.

W czwartek wieczorem odbyło się zebranie garstki tutejszych wszechniemców w Sporthali. Zapowiedziano je w inseratach tutejszych gazet na godzinę 7-mą wieczorem. Ponieważ pomiędzy mówcami zapowiedziano i kolonistę z Poznańskiego, więc z ciekawości poszedłem, ażeby się coś o Poznańskim dowiedzieć. O godz. 7-ej sala była pusta, a na twarzach garstki obecnych można było spostrzedz zakłopotanie z powodu pustki na tej ogromnej sali. Wystarczy powiedzieć, że mała salka „Danz. Hof“ byłaby na owe zebranie o wiele za wielką. Tyle zwolenników mają ci sławetni wicherzyciele. To nie przeszkadzało im jednakże szabelką (której nie mają) wywijać i grozić wszystkim i wszystkiemu, co nie po ich myśli.

Zebranie zagaił 25 minut po 7-mej, a więc z półgodzinnym prawie opóźnieniem, jakiś panicz z okrągłym brzuszkiem i twarzą zdradzającą przeżyte swobodnie dni przy „nationaltranku“. Musiał zdaje się kiedyś należeć do krygierferajnu, bo tak przemawiał jak zwykle za sławetnych czasów chwały Hohenzollernów przy obchodach ich urodzin w podobnych zrzeszeniach przemawiano. Nie powiedział nic nowego. Jako pierwszy mówca wystąpił redaktor Henkel z Królewca. Krążył wciąż w koło Malborga, wskazując frojndom — (tak ich nazywał) na ów symbol Niemiec na wschodzie, wychwalając pod niebiosa Hohenzollernów, bo tylko oni to uchronili ów zamek przed zniszczeniem i nie tylko uratowali faterland ale przyprowadzili go do potęg i kultury, której im cały świat zazdrościł. Ogromnie narzekał i wyzywał na niewdzięcznych Polaków, wyrażając żal, że Niemcy Polaków z pod jarzma rosyjskiego oswobodzili, ponosząc sami tak wielkie ofiary dla Polaków i zemścił się na nich rzucając zarzut: „Naród, który się nie umie sam oswobodzić, nie zasługuje, ażeby go oswobodzono.“ W końcu oświadczył, — czy rząd pokój podpisze, czy nie podpisze, oni na wschodzie nic z Vaterlandu, który jest „urdojcz“ nie oddadzą, a gdy Polacy sięgną po przyznane im obszary, wtenczas powstanie naród i Polacy dostaną wielkie łanie. A więc mamy. Przeciwno własnemu występował rządowi ten wielki patriota niemiecki.

Drugi landsman z Górnego Śląska mówił bardzo prędko i bardzo wiele, machając bezustannie rękoma, a w rzeczywistości powiedział bardzo mało. Podług niego na Górnym Śląsku są sami Niemcy, ale co prawda i tacy, którzy po polsku mówią. Jednak tym ani się śni chceć należeć do Polski. Jako dowód przytoczył, że właśnie ludzie z Polski ściekają na Śląsk, bo im się w Polsce nie podoba i t. p. brednie.

Następnym mówcą był landsman z Poznańskiego. Jego występ teatralny (bo tak tylko można to było nazwać) wyglądał wprost śmiesznie. Rozpoczął przemówienie jakąś deklamacją, wycedzał każde słowo bardzo wolno nadrabiając miłą, gestykulując i spacerując po scenie. Należy do grenszucy i przybył w uniformie uzbrojony

w rewolwer przy boku. Całe przemówienie polegało na tem, że starał się ośmieszyć teraźniejszy rząd socjalistyczny, zaczepiał osobiście ministrów, opisując ich jako karykatury. Najwięcej stracił w jego oczach minister Erzberger. Mówca, szukając ratunku u wszystkich władz w Berlinie dla zagrożonego urdojcz Posen, najwięcej wymówek usłyszał od Erzbergera i dlatego już nie może mówić o nim „Herr“ Erzberger. Z innymi był też u Hindenburga, Ludendorffa i innych i ci przyrzekli pomoc i powiedzieli mu, że „dzięki Bogu plan strategiczny przeciwko Polakom już jest gotowy...“

Odgrażał się naturalnie Polakom chwając oczywście synów z „urdojczes Posen“, którzy zdołali z Poznania ująć, a obecnie służą tak jak on w grenszucu.

Ponieważ mnie landsman zawiódł, opuściłem salę nie czekając końca. Myślałem, że opowie coś o uciskaniu niewinnych Niemców przez Polaków, ale nic. Zapomniał biedaczysko dodać, że „brave Söhne des urdojczes Posens“ nie potrzebowali się wcale wykradać, bo Polacy ich gwałtem nie trzymali, dopóty grenszuc w Krzyżu nie zaczął naszych z wojny powracających rodaków okradać z wszystkich rzeczy, oraz internować. POCO więc owe groźby palcem w bucie? Gdy przyjdzie czas, przyjdzie i rada, bo wtedy ani państwa zachodnie, ani Polska w prośby wdawać się nie będzie. Co wtedy poczniesz panie landsmanie z owego „urdojczes Posen“? Będziesz uciekać i rzucisz swój rewolwer w rów, jak żeśmy już to we Francji czynili. Tam dowiedli także gębacz jak ty panie landsmanie, że to bardzo dobrze umieli. Tak, tak, łatwiej gębować przed garstką zwolenników, jak być tam, gdzie strzelają!... Tylko nie udawaj zucha, bo znamy się na tem panie landsmanie.

Z tego i innych powodów całe zebranie robiło wrażenie nieudanej komedji i wszechniemcy lepij byliby zrobili, gdyby go byli poniechali.

Byli obrońca całości faterlandu.

Ostatnie wiadomości.

Do 21 czerwca muszą Niemcy podpisać pokój.

Oczekiwana tak długo odpowiedź wręczona została nareszcie Niemcom w poniedziałek. O godz. 6 i pół wieczorem otrzymał ją hr. Brockdorff-Rantzau. Oto szczegóły ważniejsze:

Odszkodowanie: Niemcy otrzymają termin czteromiesięczny, aby się oświadczyć co do odszkodowań.

Polska: W przeciągu 6 do 10 miesięcy odbędzie się głosowanie w tych częściach Górnego Śląska, które przyznano Polakom. Ustanowione zostaną także zasady, wedle których należy dostarczać węgla i załatwiać obrachunki pieniężne.

Związek narodów: Niemcy przepuszczają staną do niego w niezadługim czasie.

Zmniejszenie zbrojeń: Państwa zachodnie rozpoczną narady zmierzające do ogólnego zmniejszenia zbrojeń.

Niemieckim mniejszościom w częściach oddzielonych od Niemiec układem pokojowym, zapewniona zostanie ochrona.

Celem zarządu lewym brzegiem Renu utworzona zostanie osobna komisja międzynarodowa.

Podpisać Niemcy muszą w przeciągu pięciu dni (21 czerwca). Jeśli nie podpiszą, wówczas rozpoczęte zostaną natychmiast przedsięwzięcia wojskowe.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku: Zebranie mężów zaufania Zjedn. Zaw. Polskiego odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 5-tej w Biurze Zjednoczenia.

w Gdańsku: Zebranie Towarzystwa żeńskiego odbędzie się we wtorek, 17 b. m. o godz. 7-mej wieczorem na sali Abstinenterhaus przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) nr. 83. O liczny udział prosi Zarząd.

w Gdańsku: Zebranie filji Krawców Zjedn. Zaw. Polskiego odbędzie się we wtorek, dnia 17-go czerwca r. b. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Tischlergasse 49. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

w Gdańsku: Zebranie Tow. Młodzieży „Św. Stanisława Kostki“ odbędzie się w czwartek, 19 bm. o godz. 7-mej wieczorem na dużej sali Domu Abstynentów przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) 83. O liczny udział prosi Zarząd.

w Lubichowie: Główne posiedzenie filji Zjedn. Zaw. Polskiego w niedzielę, 22-go czerwca o godz. 5-tej po poł. na sali p. Wielewickiego na które wszystkich druhów i druhny z naszej okolicy zaprasza Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

„RUBALIN“

jest najlepszy blyszczyk na obuwiu i skóry. Nabyć można w każdym interesie.
Rodacy, żądajcie wszędzie tylko blyszczyk „Rubalin“.
Jest to jedyny polski wyrób.
Franciszek Lehmann, chem. fabryka, Oliwa.
Telefon 102, adres telegrm., „Rubalin“.

Zakład instalacyjny

— jedyny polski w Gdańsku —
wykonuje:
światło gazowe i elektryczne,
zakłady kanalizacyjne, wodociągi i centralne ogrzewanie.
T. Grobelski, Poggenpuhl 83.
Telefon 2620. inżynier. Telefon 2620.

Restauracja

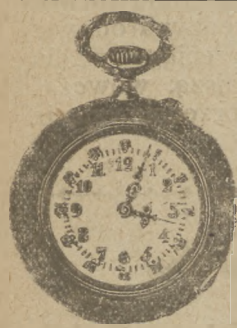
Bronisława Kubickiego
w Gdańsku, Am brausenden Wasser 5
w której odbywa się
codziennie koncert
winna być punktem zbornym wszystkich Rodaków miasta Gdańska i okolicy. Dlatego każdy, chcący się nieco zabawić, niechaj spieszy tamdotąd, bo lokale ładne a usługa skora i rzetelna

Papierosy

z prawdziwej tabaki z Orientu poleca dla odsprzedających
Müller, nas., właściciel Teofil Frost
skład cygar
STAROGARD (Pr. Stargard) ul. Kolejowa 16.
TELEFON 276. TELEFON 276.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności
płać 2% i 3% procent
słownie do wypowiedzenia.
Uni kasowe są, poniedziałki i czwartki od godziny 12—2 po południu.
ZARZĄD.
Mathea. Ptach. Błockowski.



Julian Lisński

Gdańsk Bröltgasse 21.
zegarmistrz i złotnik,
poleca
swoją dobrze zaopatrzony skład: zegary
solenne regulatory kukawki, budziki
zegarki kieszonkowe, złote i srebrne, złota
biżuteria, jako to branszki, kołozyk
piersienny, krzyżki łanouszki bransoletki i t.
Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie. Zasięgowym
uskutecznia się odwrotną pocztą, Towary wyborowe.

Szanownym Rodakom polecam mój nowo otworzony
zakład dentystyczny.
Godz. przyjęcia od 8—12 i od 2—6.
Pozamiejscowym zwracam koszt podróży.
Fr. Kaube, Wrzeszcz (Langfuhr)
Hauptstrasse 91b
Telefon 2987. Telefon 2987.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Dom Żeglugi i Spedycji „Wisła“
Założony 1869. **Juliusz Neisser** Założony 1869.
Właśc. Spadkobiercy Adolfa Schulz'a i Leon Kruszyński.
Gdańsk: Nowy Port: Warszawa
Transporty międzynarodowe i zbiorowo-towarowe,
— Cienie, Przechowanie, Asekuracja, Inkaso. —
Po otwarciu granicy żegluga parowa do Warszawy.
Dział spec.: Ekspedycja kolejowa.
GDANSK, Telefon nr. 258.
Kohlenmarkt 7. Adres telegr.: Neisser, Danzig.

Panna z lepszego domu
życzy przyjąć
miejsce
od zaraz do starszego Pana.
Zgi, uprasza się do Gaz.
Gdańskiej pod nr. 669.
Uczciwy trzeźwy człowiek
inwalida, umiejący pisać po
polsku, poszukuje

miejsca
na wsi we dworze
jako podwórzowy
lub do innych prac. Łask.
zgłoszenia pod nr. 667 do
eksp. Gazety Gdańskiej.

2 czeladników

szewskich
na nową robotę poszukuje
F. Piernicki, Oliwa
ul. Gdańska 7 (Danzigerstr. 7).
20. czerwca rb. mam za-
miar moje

gospodarstwo
w całości lub w mniejszej
parcelach **sprzedać**
Takowe obejmuje 420 morg.
i jest 5 mieszaleń. budynek
H. GŁOWCZEWSKI, Wesoły
b. Sillenschin Kr. Karlhus Wpr.

Służąca

mówiąca po polsku może
się zaraz zgłosić. Wysokie
zasługi.
Bronisław Budzyński
Brandgasse 21 I

Dwóch

czeladników
krawieckich
poszukuje się od zaraz. Zgło-
szenia przyjmuje
Augustyn Igowski,
Newy Scotland (Neu Schotland 21)

PAPIEROSY.

Polecam papierosy dla sa-
mospotrzebujących (Konsu-
mentów).
1000 szt. bez mundsztuku 70 m.
1000 " " " 120 "
1000 " " " 130 "
1000 z mundsztukiem 118 "
Przesyłka w paczce za
zaliczką pocztową (Nachn.)

Konrad Schwarz
OLIWA, Ladestr.

Wyborną kiszoną

kapustę
po 18 m. cent. poleca
Paweł Nawrocki
Sztum
(Stuhm Westpr.).

Samotny mężczyzna

(biurowy) poszukuje tu w Gdań-
sku od 15-go tego miesiąca,
meblowanego

pokoju.
Łaskawe zgłoszenia upr. się
do eksp. Gaz. Gd. pod nr. 645

Pomocnika

kupieckiego
mówiącego po polsku i po
niemiecku, potrzebuje do
składu kolonialnego i wy-
szynku

A. Kreft
w Brentowie — Brentau
ei Langfuhr.

Makulaturę

(stare gazety)
po 18 mk. za centnar oddaje
„Gazeta Gdańska“.

Szanownej Publiczności polecam się do
wykonywania

wyborowych

prac

introligatorskich

jak
oprawy pism, nut oraz książek
kontowych wszelkiego rodzaju
oraz wszystkich w zakres zawo-
du wchodzących prac.

Ponieważ mam do rozporządzenia naj-
lepsze materiały i maszyny, zaryzykować mogę
za akurata i punktualną dostawę

PAWEŁ CZARNECKI,
introligatornia.
GDANSK, ul. Hunda (Hundegasse 100)

Porządny

czeladnik piekarski
w wieku 40 lat, katolik, poszukuje
posady, lub chciał by się wżenić,
najchętniej w małym mieście lub na wsi.
Zgłoszenia pod nr. 652 do Eksp. „Gaz. Gd“

Jopy męskie na zimę

starego towaru poleca
KUPIEC Consumverein
E. G. m. b. H.
CHMIELNO PR. Z.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Tylko starszą, uczciwą i pilną

służącą,

możliwie ze wsi, poszukuje się do Gdańska od
1-go lipca rb. Zgłoszenia uprasza się do Eksp.
dycji „Gazety Gdańskiej“ pod nr. G. G. 625.

JULJAN KRÓL

GDANSK — WRZESZCZ, Gołębia droga nr. 4

HURTOWNIA

artykułów konsumowych

IMPORT KAWA EXPORT

— Polecam obecnie herbatę. —

TELEFON 2982

Adres telegraficzny: Jukról Gdańsk — Wrzeszcz.

Konto bankowe: Bank Dyskontowy — Gdańsk.

Pocztowe konto czekowe: Gdańsk 6523.

Franciszek Błęński

złotnik i jubiler

pod firmą

G. Plaschke Następca

przy ulicy Goldschmiedegasse 5

poleca Szan. Publiczności swój obfity skład wy-
robów złotniczych, obrączek ślubnych itp., jako
też zegarków kieszonkowych w rozmaitych
cenach. Przyjmuje także wszelkie reparacje.
Usługa skora i rzetelna

Hotel Muzeum w Toruniu.

Restauracja z salą do zabaw i t. d.

Jest do wydzierżawienia od 1 lipca 1919.

Blższych wiadomości udzieli firma:

W. Loga & Co.

w TORUNIU (Thorn).

Reparacje

także nowe roboty budowlane

wykonujecie szybko i pomyślnie w cenach

Piątkowski

budowniczy.

Westerplatte - Gdańsk.

Kupujemy każdą ilość

ołowiu i cyny

I to funtami ołowiu, a cynę w jeszcze mniejszych
ilościach, placąc odpowiednie ceny.

„Gazeta Gdańska“

Grobla Przedmiejska 49 (Vorstädtischer Graben).

Bank Ludowy

w Chmielnie

wypożycza też pieniądze na i hipoteki po

5% i przyjmuje takowe placąc

podług umowy.

Zarazem prosimy

na czas odnawiać weksle.

Godziny biurowe od godziny 8—1.

Ks. Prob. Sadowski. I. Wallerand. L. Reimer.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska“